Nr. 126. OLSZTYN, na wtorek 24 października 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Rafała.
Jutro: Kryspina.
Pojutrze: Ewarysta.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 44 zach. 4 44.
Jutro „ „ 6 46 „ 4 42.
Pojutrze księ. ws. 11 4 za. we dnie.

Oświata

koniecznie dziś każdemu człowiekowi jest potrzebna. Niestety, najwięcej nieoświeconych jest zawsze jeszcze pomiędzy ludem polskim, gdyż nie dbają o to, aby mieć w domu gazetę. Dla tego Niemcy mają Polaków za ciemniejszych, gdyż wiedzą, że wielu Polaków nie czyta żadnych gazet i o oświatę nie dba. Tak być nadal nie powinno. Niech więc każdy gorliwy Czytelnik naszej Gazety stara się o oświatę pomiędzy naszym ludem, namawiając i zachęcając do zapisania Gazety takich, którzy dotąd żadnego pisma polskiego nie mają.

Teraz wieczory długie, robota w polu ustaje, a w przyszłych miesiącach i Święta będą częściej. Czyż jeszcze teraz może się kto wymawiać, że czasu do czytania mieć nie będzie?

A więc licznie zapisujcie teraz, bracia Wiarusy, »Gazetę Olsztyńską« na przyszłe dwa miesiące:

listopad i grudzień.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje na listopad i grudzień na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko 64 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 84 fen. Mały to więc wydatek, a korzyść z czytania wielka.

O Polakach w Transwalu

pisze p. O. Kalt-Renieux do »Gazety Grudziądzkiej«:

Właśnie obecnie, kiedy to wielkie mocarstwo Anglia zabiera się do zagarnięcia Transwalu w południowej Afryce, ojczyzny dzielnych Burów, przychodzą mi na myśl niektóre wspomnienia z mego 10-letniego tamże pobytu.

Przedtem przebywałem w Australii, gdzie zapoznałem się z niejakim panem Czarlińskiem (brat posła L. Czarlińskiego. Przyp. Redakcyi) który pochodzi z rodziny osiadłej w Prusach Zachodnich. Równocześnie z moim wyjazdem do Afryki, powracał pan Czarliński do swego kraju rodzinnego z postanowieniem namawiania(?) swych ziomków do osiedlania się na żyznych łanach Australii, na obszarach przezeń nabytych w pobliżu Winsorn w Południowej Nowej Walii. Do roku 1896 nie miałem żadnej wiadomości o panu Czarlińskiem, aż tu pewnego razu spotykam się z nim w stolicy Transwalu, Pretorii. Tutaj powiadał mi pan Cz., iż udało mu się znaczną liczbę ziomków osiedlić w Australii, po części rólników, którym się bardzo dobrze powodziło.

Naraz rozniosła się wieść o ogromnych pokładach złota w Transwalu, która także dotarła do osadników polskich w Australii. Niezadługo też poczęli się osadnicy przesiedlać do Afryki, którem to przesiedlaniem znów p. Czarliński kierował.

Pomiędzy rodzinami, które przesiedliły się z Australii do Transwalu, byli następujący ludzie z okolicy Grudziądza: Myszkowski, Radzewski czy też Radczewski i Bona z Grudziądza, Cybulski i Natapolski z Gaci, Mroczek z Zaroślа, Cieślicki z Polskiego Węgrowa, Wierzbowski i Kornalewski z Linowczyka i wreszcie Piotrowski, Alaszewski i Kowalski z Niemieckiego Węgrowa.

Jako kopacze złota nie mieli ci ludzie jednak powodzenia, gdyż wydobywanie złota ze skał można było tylko na wielką stopę za pomocą rozmaitych maszyn przeprowadzić. To też pan Czarliński, widząc, że w tych okolicach nie ma prawie nic płodów rólniczych, zwracał im na to uwagę, jakieby mieli korzyści, gdyby się trudnili rólnictwem i sprzedawali jaja, masło owoc jarzyny itd., tem bardziej, że zdarzyła się świetna okazya nabycia bezpłatnie już założonych osad.

Pan Czarliński przyjął jako inżynier obowiązki w tak zwanej Drill Company w Chicago. Amerykańskie to Towarzystwo miało też kopalnie w Barkpan przy torze kolejowym Johannesberg-Heidelberg. Mniej więcej 11 kilometrów na południe od Brakpan, w kierunku ku Volksrust, gdzie niedawno temu zbierały się główne siły wojenne Burów pod wodzą jenerała Joubert'a, spostrzegł p. Czarliński cały szereg gospodarstw, opuszczonych przez swych dawnych właścicieli, którzy byli poszli szukać złota i z powodu zaprzestania uprawy roli według tamtejszych ustaw do swych gospodarstw wszelkie utracili prawa. Pan Czarliński radził więc swoim ziomkom, aby się tam osiedlili, i nasi Grudziądzczanie, do których się jeszcze przyłączyli ludzie z Kwilcza i Jarocina w Księstwie Poznańskiem, nie wiele myśląc, zabrali się do naprawy starych domków, doprowadzili do porządku ogrody owocowe i pola i zaczęli górnikom i inżynierom w Brakpan, Wakkerstrom i Heidelberg dostarczać żywności, z czego ci się bardzo cieszyli i grubo im płacili.

Już po kilku latach założyli sobie Grudziądzczanie spółkową mleczarnią i nawet namałą skalę fabrykę konserwów owcowych. Sery ich wyrobu podawano w najlepszych hotelach jako rzecz znakomitą, sam jadłem takowe, jedząc w dniu spotkania się naszego z p. Czarlińskim wspólny obiad.

Kilka dni później zaprosił mnie pan Czarliński do siebie i w pewną niedzielę po południu pojechałem do Brakpan, gdzie p. Czarliński na mnie czekał. Ztąd pojechaliśmy do polskiej osady Modderspruit. Tu przyjął nas bardzo serdecznie p. Radczewski i poczęstował kieliszkiem ognistego wina i zimnemi przekąskami, później oglądaliśmy gospodarstwa Grudziądzczan i muszę wyznać, że wielkie zrobił na mnie wrażenie porządek i na każdym kroku uwydatniający się dobrobyt.

»Tak, widzi Pan, rzekł do mnie pan Czarliński, pracuje i dorabia się Polak, gdy go nie gnębią, i gdy się czuje równouprawnionym obywatelem państwa«.

Wszędzie przyjmowano nas nadzwyczaj gościnnie, mnie jako Alzatczyka i znajomego pana Czarlińskiego, tak samo jak jego. Tu poznałem, co to jest polska gościnność, w porównaniu do niemieckiej, która się na tem zasadza, że Niemiec liczy każdy kęsek, który się do ust kładzie.

Piękne to były chwile, które tam w Modderspruit między Polakami spędziłem, i dziś z przyjemnością je wspominam.

Z pola walki.

O schwytaniu pociągu angielskiego przez Burów donoszą szczegóły, że w pociągu znajdował się oficer angielski i kilku korespondentów. Wszystkich odesłano jako jeńców w głąb kraju. Pociąg zabrano w odległości dwóch mil od Ladysmith.

Londyn, 20 października. Dzienniki wieczorne donoszą o zwycięzkiej dla Anglików bitwie pod Glencoe. Anglicy zaczepili stanowiska zajęte przez Burów. Walka była zaciętą i trwała długo; Anglicy zdobyli na Burach pięć dział. Urzędowe biuro Reutera donosi, że komenderujący w Glencoe jenerał Szymons, został ranny i że nie Anglicy, tylko Burowie byli stroną zaczepiającą; Burów miało być rzekomo 9 tysięcy.

Kapsztat, 20 października. Pod Glencoe rozpoczęła się bitwa, Burowie zatoczyli na wzgórze, otaczające miasto, działa i poczęli strzelać na oszańcowany obóz angielski. Burowie są liczebnie bardzo silni, obecnie toczy się walka na całej linii.

Ladysmith, 20 października. Artylerya Burów rozpoczęła dziś ortrzeliwać stanowiska angielskie pod Dundee. Wzgórza panujące nad miastem przez Burów zajęte.

Burom w walce zaczepnej nie bardzo się powodzi i dotychczas nie zdobyli żadnego z obwarowanych punktów angielskich. Mafeking jeszcze się trzyma i gazety donoszą, że sądząc po liczbie rannych dowożonych do Pretoryi, Burowie musieli ponieść znaczne straty. Angielskie pociągi opancerzone wyrządzają Burom niemałe szkody, zadziwia przytem, że Burowie nie mogą dać sobie rady z takiemi pociągami, które paru celnemi strzałami armatniemi można zniszczyć, dotychczas odgrywały one rolę tylko w wojnie z dzikiemi, nie mającymi artyleryi.

Dzienniki angielskie donoszą o zdobyciu przez Burów miasta Vryburga; piszą, że Vryburg dostał się tylko przez zdradę w ręce Burów i że koloniści holenderscy uwiadomili Burów, że z miasta wyszedł oddział angielski na wycieczkę; skoro się o tem Burowie dowiedzieli, przyszli i miasto zajęli.

W Natalu położenie rzeczy dotychczas niepewne; Anglicy dowiadują się, że Burowie z czterech stron równocześnie na nich idą.

Burowie zaopatrzeni są w dobre armaty, a że słyną przytem za wybornych strzelców (rzadko który Bur chybi z karabinu na odległość 500 kroków) i świetnie jeżdżą konno, więc mogą porządnie dać się we znaki Anglikom, zanim ci otrzymają dostateczną liczbę wojska z Europy. Ale walka to nierówna, bo wszystkich Burów w Afryce południowej, licząc kobiety i dzieci, jest nie więcej niż pół miliona, podczas gdy Anglia liczy swoich poddanych na całym świecie z górą 300 milionów. W dodatku ziemia transwalu jest wprawdzie bogata w złoto, ale zboża rodzi nie wiele i Burowie aby wyżywić się, muszą często sprowadzać ziarno i mąkę morzem z zagranicy. Jeżeli wojna potrwa długo i jeżeli Anglia po pierwszych porażkach nie za-

wrze pokoju z Transwalem, to Anglicy, odciąwszy zupełnie burom dowóz żywności morzem, będą mogli ich samym głodem zmusić do poddania się. Nim jednak do tego przyjdzie, Anglicy poniosą ogromne straty, bo Bur każdej piędzi swej ziemi rozpaczliwie będzie bronił.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz pojechał do Hamburga, gdzie był obecnym przy spuszczaniu do wody nowo pobudowaneg okrętu. Przy uczcie, która potem nastąpiła, zaznaczył monarcha, iż stronnictwa polityczne w Niemczech powinny zaprzestać sporów wewnętrznych, a więcej dbać o wielkość państwa i potęgę marynarki niemieckiej. Niektóre z gazet niemieckich dopatrują się w słowach królewskich zapowiedzi projektu, mającego na celu powiększenia floty.

— Przed izbą karną w Bochum stawało znów czterech górników pod zarzutem, że podczas bezrobocia w Herne dopuścili się wykroczeń. Jakób Caspar z Herne, który już poprzednio cztery razy był karany, został za sponiewieranie policyanta skazanym na 10 miesięcy więzienia. Górnik Stanisław Pianka z Baukau został skazany na 6 miesięcy więzienia, a dwaj inni, Walenty Bogacki z Herne i F. Piasny z Baukau zostali uwolnieni od winy i kary.

— Katolicka »Germania« wystąpiła z naczelnym artykułem przeciwko wyrażeniu się pastora z Lipska, który na zebraniu związku protestanckiego nazwał Papieża w Rzymie »głową i przywódzcą wszystkich złodziei«. Jest też to doprawdy obraza niesłychana i do tego popełniona w kraju katolickim, jakim jest Bawarya. Posłowie katoliccy poruszą tę sprawę w sejmie.

— Redaktora „Frankfurter Zeitung“ skazały sądy w Hesenii za to na pół roku więzienia, że napisał, iż rząd heseński narusza konstytucyę, bo nie zezwala, aby żydzi w Hesenii mogli być sędziami.

— Przeciw ustawie karnej na robotników oświadczył się jednogłośnie sąd procederowy w Frankenthal, składający się ze sześciu pracodawców i sześciu robotników. Pracodawcy należą do obozu nacyonal-liberalnego; widać z tego, że wśród nacyonal-liberałów projektowana ustawa nie ma przyjaciół.

— Wychodźtwo z Niemiec do krajów zamorskich dotychczas nie ustaje. W miesiącu wrześniu rb. wywędrowało do Ameryki przez Hamburg i Bremenę 1991 osób. W tym samym miesiącu w roku zeszłym wyjechało 1689 osób; świadczyłoby to, że wychodźtwo znowu się zwiększa.

— W Duisburgu w Nadrenii odbyło się w ubiegły poniedziałek wielkie zebranie robotników przemysłowych z tamtych okolic. Przyjęto po przemowie posła centrowego ks. Hitze rezolucyą protestującą przeciw wszelkiemu ograniczeniu praw koalicyjnych po stronie robotników.

— W najbliższym czasie odbędą się w cesarskim urzędzie pocztowym narady wyższych urzędników pocztowych w sprawach techniczych i administracyjnych. Następnie odbędzie się konferencya przedstawicieli handlu i przemysłu, celem omówienia różnych reform, jakie na życzenie owych kół zaprowadzone być mają.

— Berlińska „Post“ donosi, że car Mikołaj spotka się z cesarzem Wilhelmem w najbliższym już czasie w Poczdamie. Jeżeli wiadomość ta zgadza się z prawdą, to wnosić z niej można, iż para carska odwiedzi parę cesarską w Poczdamie, wracając z Darmstadtu do Rosyi. Kwestya podróży cesarza Wilhelma do Anglii nie jest podobno jeszcze rozstrzygniętą. Protestancko-konserwatywny „Reichsbote“ obawia się, że cesarz rzeczywiście pojedzie do Anglii i wyraża obawę, że podróż ta wywoła w niemieckich kołach narodowych demonstracye przeciw-angielskie, gdyż koła te biorą dziś stronę Transwalu.

— Izba karna w Metzu skazała niedawno tamtejszego komisarza policyjnego Haesena na 3 tygodnie więzienia. Sprawa miała się tak: W czerwcu rb. wyraził się majster rzeźnicki Mantoux do kasyera Petersa, że komisarz na niego się gniewa, ponieważ M. odmówił mu swego czasu pożyczki 500 marek. Peters opowiedział to komisarzowi, który natychmiast rozkazał rzeźnikowi M. stawić się na policyi. Za przybyciem tamdotąd komisarz zapytał rzeźnika, czy prawda, że to powiedział, a gdy tenże potwierdził, dobył w pogotowiu trzymanego bata i zaczął nim okładać rzeźnika, łżąc go równocześnie. W kilka dni po wypadku komisarz rozważywszy dobrze, co uczynił, chciał udać chorego na umyśle, lecz to mu się nie powiodło. Sąd biorąc na uwagę brutalność postępku, skazał go na powyższą karę.

— Ludność niemiecka staje otwarcie po stronie Burów, a przeciwko Anglii. W Dreźnie odbyło się w tych dniach wielkie zebranie, na którem było przeszło 2000 osób. Zwołane zostało w tym celu, aby zaprotestować przeciwko brutalnemu postępowaniu Anglii z Transwalem. Mowy wypowiedzieli dyrektor Zimmermann, poseł do parlamentu Gräfe i redaktor Berthold. W końcu uchwalono rezolucye, które mają być wysłane do cesarza i do ks. Hohenlohego, a nadto postanowiono wysłać telegramy do cesarza i króla saskiego z prośbą, aby się wstawili za Burami.

— **Austrya.** Urzędowa gazeta »Wiener Zeitung« ogłosiła zeszłego wtorku dwa rozporządzenia cesarskie, jedno dla Czech, drugie dla Morawii, znoszące dotychczasowe rozporządzenia językowe dla obu tych krajów. Nie jest to żadną niespodzianką, bo po objęciu urzędowania przez nowych ministrów, było to rzeczą postanowioną. W obozie Niemców, mianowicie Wolfów i Schönererów, panuje wielka oczywiście radość. Gazety ich idą tak daleko, że drwią i szydzą sobie z Czechów. Piszą, że Austrya po zniesieniu rozporządzeń się nie zapadnie, ale przeciwnie nastanie w niej ład i porządek. Teraz dopiero się pokaże, co po upokorzeniu Słowian będą umieli zdziałać. Ministrowie będą mieli większą powagę i znaczenie. Smutną jednak — tak dalej wywodzą — jest rzeczą, że naród niemiecki o szmat swego prawa tak długą i tak olbrzymią musiał staczać walkę. Niemcy przez długi czas byli upośledzeni. Bronili się więc, żeby uzyskać swe prawa. A dziś po odniesionem zwycięztwie wstydzą się że tak długo walczyć musieli, zanim zdołali na swojem postawić. Nie złożą więc broni, bo niebezpieczeństwo z strony Słowian zagraża im wielkie. — Tak prawią Niemcy w swych gazetach i chcieliby, żeby piła wrogiego Słowianom systemu krajała w ciało żywiołu słowiańskiego. Pokaże się niebawem, czy rząd bez Słowian będzie mógł rządzić. Rząd odebrał Słowianom prawa językowe. O te prawa rozpo-

ZAWZIĘCI SĄSIEDZI.

(Ciąg dalszy.)

W tym celu za każdem widzeniem się z którymkolwiek z procesujących się sąsiadów, przedstawiał mu do podpisu kwity na jego imię, sporządzone wedle wszelkich wymagań prawnych i wydawane tytułem pożyczki; obejmowały one wydatki, poniesione jakoby przez pana Kalasantego na koszta prawne. Sąsiedzi lubo się krzywili i dąsali, musieli jednak podpisywać; każdy z nich bowiem w rozstrzygnięciu tej sprawy, złote góry sobie obiecywał i przyrzekał wynagrodzić kiedyś to, co się dzisiaj uroniło. Niebaczni, zaślepieni namiętnością, nie czuli nawet, że po szyję brodzą w błocie, i ani im na myśl nie przyszło, aby się wycofać zeń, póki była pora ku temu. Szatan w postaci Gryzmoły ciągnął ich naprzód, nie dozwalając się obejrzeć poza siebie. Grzęźli więc coraz bardziej, coraz głębiej, a kwity rosły z przerażającą szybkością.

Taki stan nie mógł trwać długo. Sama Opatrzność wykryła zdradę Gryzmoły. Raz bowiem, gdy posyła listy do obu sąsiadów, posłaniec przez nieostrożność je zamienił, list do pana Macieja, dostał się w ręce pana Andrzeja, list zaś pisany do tego ostatniego, dostał się pierwszemu. Oszukaństwo Gryzmoły ukazało się w całej ohydzie. Sąsiedzi postanowili podać sobie ręce. Niestety! było już za późno!

Pan Maciej pierwszy przestąpił próg przeciwnika w zamiarze pojednania się. „Panie bracie! zawołał: obaśmy się pono zawiedli, zawiedli okropnie! Naumyślnie nas z sobą skłócono, aby potem w mętnej wodzie ryby łowić. Sąsiedzie! to woła o pomstę do Boga!“

— Tak, tak, zawołał Andrzej ocierając łzy rękawem, skłóciliśmy się, nie wiedząc o co, i z muchy wołu-śmy zrobili. Nie lepiej-że nam było siedzieć spokojnie, chwalić Boga i żyć, jak na prawdziwego szlachcica i chrześcianina przystało! A dziś gonim ostatkiem z łaski tego wisielca, i kto wie, czy nie pójdziem jeszcze z torbami.

— Bracie, zawołał Maciej, wyciągając rękę ku niemu, wszakże już nie będziem prawować się, a więc i tracić więcej nie będziem.

— Tak, odparł Andrzej, podając mu rękę, ale kwity, któreśmy Gryzmole wydali... on może nas zgubić.

— Prawda, rzekł Maciej, smutnie zwieszając głowę. Nic jednak nie zaszkodziłoby pojechać nam do miasta, zajrzeć do sądu, wyrzucić hultajowi niecny jego postępek, a może się też skruszy, zawstydzi. Wszak i to człowiek na obraz i podobieństwo Boskie stworzony.

— Wątpię, odrzekł Andrzej, jednak pojedziem; przynajmniej wycofamy naszą sprawę z sądu i skończym ją polubownie.

W parę godzin potem obaj sąsiedzi w jednej bryczce jechali do miasta. Sprawę swoją ukończyli, opłaciwszy wprzód koszta prawne, które do reszty wyczerpały ich szczupłe zapasy. Gryzmoły zaś wcale nie znaleźli w mieście. Powiedziano im, że się wyniósł zupełnie, ale dokąd, niewiadomo. Ucieszeni tą wiadomością, sądząc, że się Gryzmoła poprawił, szybko wracali do domu, aby się ze swojemi dobrą nowiną pocieszyć i zapić zgodę starym lipcem kowieńskim.

Zbliżając się ku domowi, uczuli dziwny jakiś niepokój. Powiększył się on i wzrósł w przerażenie, gdy usłyszeli w domu płacz i lament, ujrzeli uwijające się po swoich dziedzińcach jakieś obce twarze, a pośród nich żyda szejne morejne, obliczającego wynoszone z domów sprzęty.

— Co to jest? zawołał pan Maciej piorunującym głosem.

— To jest, odpowiedział powolnie izraelita, że panowie powinniście natychmiast opuścić te dworki, które odtąd do mnie należą.

— Na mocy jakiego prawa, łotrze?

— Herst du, łotrze, grose fanaberye, pomrukiwał żyd, na mocy oto tych kwitów, które mam od pana Gryzmoły.

— Ale to być nie może! zawołał Andrzej, my ztąd nie ustąpim.

— Nu, jak wola, odpowiedział żyd nizko się kłaniając, to może panowie chcecie procesować? i przy tych słowach uśmiechnął się ironicznie.

Sąsiedzi opuścili smutnie głowę: Nie było co się spierać, kwity były formalne, Gryzmoła uciekł, prawować się nie mieli czem, a zresztą obawiali się. Musieli więc pogodzić się ze swoim losem i poszli — z torbą.

Synowie Macieja zaciągnęli się do wojska a on sam został podstarościm u jakiegoś magnata. Andrzej zaś jako starszy od niego, nie mógł znaleść miejsca, siedział więc z żoną na kącie u swego szwagra, którego miał w tejże okolicy, aż wreszcie oddał Bogu ducha. Powiadają, że się zabił. Gryzmoła zniknął bez wieści. Żyd wystawił na miejscu dworku pana Andrzeja karczmę, i rozpajał swoich sąsiadów. Pan Rymsza zaś, załamując ręce z żalu, po ubytku jednego z zaścianków czyli raczej po przejściu takowego w obce ręce, często zwykł powtarzać swoim wnukom, ukazując im dworki obu powaśnionych sąsiadów: „Tak kończą ci, co bez ważnej potrzeby, uciekają się do prawa, zapominając, że największa wygrana jest w zgodzie braterskiej“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czną się walki, i wszystko przemawia za tem, że w walce tej nie padną Słowianie, tylko Niemcy nagną karku, jak woły pod jarzmo.

— **Hiszpania.** Z Barcelony donoszą, że studenci, którzy się na dwie partye podzielili i to na Hiszpanów i Katalończyków, urządzili w sobotę hałaśliwą demonstracyą. Policya musiała wkroczyć, przyczem zraniono pewnego studenta i jednego policyanta. Nie tak dawno w Barcelonie były rozruchy uliczne, lecz teraz wzburzenie w pośród ludności powoli ustaje. — Wedle ostatnich wiadomości większa część składów otwarta. Z pośród 12 tysięcy, obowiązanych płacić podatek, 9000, między temi więksi kupcy, podatki zapłacili. W Hiszpanii najwięcej się burzy ludność o płacenie podatku, który jeszcze podwyższono.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. prob. Wölk z Wystruci (Insterburg) prosi o składki na budowę kościoła tamże. Parafia katolicka w Wystruci jest największą co do obszaru, gdyż obejmuje tyle prawie ziemi, co cała Warmia. Na tym obszarze jest jednak tylko 1400 katolików. W Wystruci mają ci katolicy tylko małą kapliczkę, a raczej większą izbę, w której się nabożeństwa odprawiają. W samej Wystruci jest około 550 katolików, a kapliczka nie wystarcza dla nich samych, podczas gdy do rzeczywistych parafian doliczyć należy czasowo przebywających w tych stronach katolików, jak: handlarzy z Westfalii, Nadrenii i Slązka, dalej oddział Słowaków, kolonią cyganów, a mianowicie wielką liczbę robotników polskich z pod panowania rosyjskiego. Datki na budowę kościoła katolickiego przyjmuje ks. prob. Wölk w Wystruci, wszyscy księża i gazety katolickie.

Chełmińska dyecezya. Z ministerstwa spraw duchownych i oświaty nadeszło doniesienie, że przy obrachowywaniu dochodu probostwa nie mają być wzięte w rachubę stypendya mszalne, ofiarowane przez wiernych. Ma też administratorom probostw, które pobierają dokładkę państwową, być zapewniony dochód, wynoszący przynajmniej 1500 marek rocznie.

Austrya. Najmłodszy syn księcia Alfreda Lichtensteina, Jerzy, urodzony roku 1880, wstąpił jako nowicyusz do zakonu benedyktyńskiego w Emaus pod Pragą.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** W nocy z soboty na niedzielę zakradł się złodziej do tutejszego kościoła katolickiego. Zamykający kościół w sobotę wieczorem widzieli jakiegoś człowieka, który cicho posuwał się, widocznie zdjąwszy buty, ku głównym drzwiom. Zdawało im się jednak, że wyszedł. Rano znaleziono skbrbonę rozbitą, ale pieniędzy nie wiele w niej było.

— Cesarzowa niemiecka obchodziła wczorajszej niedzieli urodziny. Skończyła lat 41. Budynki publiczne i niektóre domy przystrojone były w chorągwie.

— Z powodu panującej zarazy nie odbędą się następujące targi na bydło: 26 października w Dźwierzutach, 31-go października w Szczytnie i Niborku, 1 listopada w Działdowie. Konie wolno spędzać.

— Dyrekcya kolejowa w Królewcu stwierdza, że przy nieszczęściu na kolei w Zyborku pokaleczonych zostało ogółem 31 osób i to 8 ciężko, 4 lżej i 19 lekko. Pomiędzy pokaleczonemi jest 14 kobiet. Nieszczęście spowodowało trzech chłopaków w wieku od 15 do 18 lat, którzy dnia poprzedniego po południu mocno przygwożdżone zwrotnice (Weiche) oderwali i przestawili.

— Zegarmistrz K. stał wieczorem na schodach przed domem, przyczem zderzył się z przechodzącą mimo osobą i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał rękę.

— Z izby karnej, dnia 19 października. Robotnica Wilhelmina Sommerfeld z Borken (powiat ostrudzki) skazaną została za powtórną kradzież na 3 miesiące więzienia. — Robotnica Wilhelmina Gohimber z Ornova skazaną została za kradzież na 9 miesięcy więzienia, w co wliczono jej miesiąc, który w śledztwie przesiedziała. — Robotnik Franciszek Rudziński i żona jego Franciszka z Pobórza skazani zostali za kradzież i pokaleczenie Rudzinski na 4 miesiące i 2 tygodnie, żona jego na dwa miesiące i jeden tydzień więzienia. — Robotnik Karól Eichler z Elbląga i robotnik Bernard Poetsch z Ostrudy oskarżeni o wzajemne pokaleczenie się skazani zostali Eichler na 2 miesiące więzienia, Poetsch został od winy i kary uwolniony. — Apelacyą szewca Wilhelma Thaua z Podlejków, który przez sąd ławniczy w Olsztynku za oszustwo na 3 miesiące więzienia skazany został, izba karna odrzuciła. — Uczeń ślusarski Gustaw Felsner z Ostrudy otrzymał przez sąd ławniczy w Ostrudzie za przechowywanie kradzionych rzeczy naganę sądową. Przeciw temu wyrokowi założył apelacyą, a izba karna zniosła dziś wyrok sądu ławniczego i uwolniła Felsnera od winy. — Apelacya gospodarza Jana Maslo z Rączk została odrzuconą.

— Petrolej niezawodnie podrożeje. W Berlinie cena petroleju podniosła się o 2 do 3 fen., a w ślad za Berlinem pójdzie niezawodnie cały kraj.

* **Biskupiec.** Zeszłego piątku odbywał się tu targ. Ponieważ bydła spędzać nie było wolno, sprowadzono tylko około 80 koni. Dobrych koni nie było i wogóle mało koni sprzedano. — W przyszły piątek odbędzie się tu zaprzysiężenie rekrutów.

* **Zybork.** Szachmistrz, który przy nieszczęściu kolejowym został ciężko pokaleczony, zmarł wskutek ran. — Trzech zaś chłopaków, którzy nieszczęście spowodowali, stawiono przed sędziego śledczego.

* **Szczytno.** Śmiałej kradzieży dokonano w nocy ze środy na czwartek w składzie kupca pana Ibscher. Złodzieje wszedłszy przez okno do izby, rozbili kasę w której na szczęście nie wiele było, gdyż p. I. wieczora poprzedniego pieniądze wybrał. Posiliwszy się więc znalezioną wódką, wyszli z powrotem przez okno. O złodziejach nie ma dotąd śladu.

* **Nowemiasto** nad Drwęcą. Ponieważ pan landrat von Bonin odchodzi do Szczecinka, został zawiadowcą urzędu landrackiego obywatel p. Kaul z Kotlewa.

* **Chojnice.** Dnia 18 bm. odbyło się tu odsłonięcie pomnika cesarza Wilhelma I. Poprzedniego wieczora był pochód z pochodniami. Kierował nim i przemawiał powiatowy inspektor szkólny. Po odsłonięciu samem, którego dokonał generał komenderujący z Gdańska, przemawiał p. landrat.

* **Gdańsk.** U wyższej dyrekcyi pocztowej w Gdańsku leży między innemi jako nie mogący być doręczonym przekaz pocztowy na 100 marek, adresowany do Miejsca piastowego pod Iwonicczem, odesłany ze Starogardu dnia 10 września br. Zapewne nie jest ten przekaz napisany na międzynarodowem formularzu i nie jest dodane Galizien-Oesterreich. Adresata, jest nim zapewne ks. Markiewicz, szukano zapewne tylko w Prusach. Kto go wysłał, niech się zgłosi do wymienionej dyrekcyi.

* **Gdańsk.** Tutejsza izba karna skazała restauratora Mentzla za to, iż pozwalał w swoim lokalu uprawiać grę hazardową, na 500 marek kary odn. 100 dni więzienia. U M. grywali zwykle tylko kelnerzy w tak zwane „błogosławieństwo Boże u Cohna“, a niejeden z nich przegrywał aż do 200 m. w jednę noc.

* **Nowe.** W środę w nocy o godzinie 1 wybuchł wielki pożar w tylnym budynku, należącym do hotelu „pod koroną“. W domu tym znajdowała się kuchnia i pokoje mieszkalne. Dzieci właściciela hotelu p. Drzymalskiego i służące zdołano z wielkim trudem wyratować. Spaliła się także obok stojąca stajnia, a następnie przeniosły się płomienie na sąsiedni budynek, w którym się mieści wielki skład towarów manufakturowych pana Schöpsa. Z całego budynku pozostały tylko gołe mury; towary, inwentarz i rzeczy kupczyków nawet stały się pastwą płomieni. Dom, w którym się mieści handel skór p. Wedla, zdołano uratować, chociaż w tyle stojący chlew kilka razy się zajął. Szczęściem w nieszczęściu, iż wiatr nie szedł w kierunku hotelu samego, bo gdyby i ten się zajął, toby cały rząd kamienic przy rynku poszedł był niezawodnie z dymem.

* **Berlin.** Od środy wieczora obchodzi wyższa szkoła techniczna w Charlottenburgu 100-letnią rocznicę swego istnienia. Z tejże okazyi nadał cesarz wyższym szkołom technicznym prawo udzielania słuchaczom tychże tytułu doktora. W czwartek przed południem odsłonięto przed politechniką w Charlottenburgu pomniki Wernera, Siemensa i Alfreda Kruppa. — W tutejszym zwierzyńcu zastrzelił się we wtorek nauczyciel gimnazyalny Mewes, człowiek 36-letni.

* **Kraków.** Za duszę T. Kościuszki odprawił 17-go w rocznicę śmierci tego bohatera, w kościele OO. Dominikanów X. A. Górnisiewicz, Dominikanin w licznej asyście uroczyste żałobne nabożeństwo. Na rzęsiście iluminowanym katafalku widniała **krakuska** i **sukmana** krakowska. Po nabożeństwie licznie zebrana publiczność odśpiewała pieśni »Boże coś Polskę« i »Boże Ojcze«.

* **Z Wiednia** donoszą: W lesie Lichtensteina pod Moedlingiem znaleziono zwłoki dorosłej kobiety i 6-letniej dziewczynki, matki i córki. Matka, Jadwiga Keplinger, w ciągu ostatnich kilku lat utrzymywała stosunek z bogatym właścicielem kilku domów i opływała w dostatki. Gdy jednak stosunek się zerwał, nie chciała, czy nie umiała pracować i postanowiła położyć kres życiu swemu i swego dziecka. Wystrzałem z rewolweru zabiła córkę, a następnie odebrała sobie życie. — Również w Wiedniu usiłował popełnić samobójstwo artylerzysta Teofil Hrehorowicz, Rusin, syn księdza grecko-katolickiego z Galicyi. Wydalił się w sobotę z koszar, zostawiwszy list. Po przeczytaniu listu poczęto go szukać i odnaleziono w mieście; odebrano mu rewolwer, który miał przy sobie. Desperat zażył jednak opium, dawka była za mała i samobójca nic sobie nie zrobił.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 21 października

Bydła rogatego spędzono 3681 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare 62—66 m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne 57—61 mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze 53—55 m., IV kl. licho odżywione każdego wieku 50—52 m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. 61—64 m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze 57—60 m., III kl. licho odż. 50—53 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. — , — m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat 53—54 m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 51—52 m., IV kl. średni odżyw. krowy i jał. 50—52 m. V. kl. słabo odż.o krowy i jał. 46—48 m. — Handel szedł wolno, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 960 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 76—78 m. II kl. średnie tuczne dobre ssaki 73—75 m., III kl. słabsze ssaki 66 do 70 m., IV kl. starsze słabo odż. 43—50 m. — Targ szedł wolno.

Skopów spędzono 13180 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 61—64 m., II kl. starsze skopy 53—57 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 44—50 m. IV kl.holsztyńskie nizinowe owce 24—30 m. Targ szedł spokojnie, wszystko się sprzeda.

Świń spędzono 7476 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1¼ oku stare, a) 49 m. b) serniki 49—50 II kl mięsiste 47—48; III kl. słabo rozwinięte e) 44—46; IV kl. stare świnie a) 43—44 marek.

Największy przyjaciel kawy

nie będzie mógł zaprzeczyć, że czysta kawa ziarnista z powodu zawartości kofeiny wzburza nerwy. Jeżeli się jednakże użyje dodatku Kathreiner'a kawy słodowej Kneipa, to dzięki znakomitym przymiotom słodu, odebrawszy kawie to, co wzburza, smak ulubionego napoju jeszcze się poprawi, bo Kathreiner'a kawa słodowa posiada z powodu swego opatentowanego sposobu zestawienia w wysokim stopniu smak i zapach kawy ziarnistej.

Antoni Jackowski,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,

ulica Koronna (Kronenstr.) 25 i 26

Polecam wielki wybór

trumien metalowych i drewnianych

z pięknemi ozdobami, od najtańszych do najdroższych; również i ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne, poduszki, deki itd.

Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla nieboczyków

ANTONI JACKOWSKI,

ulica Koronna (Kronenstrasse) 25 i 26.

w bliskości młyna p. Sperla, za restauracyą „Bürgergarten".

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze zakupna źródło

najlepszych zegarków i biżuterii.

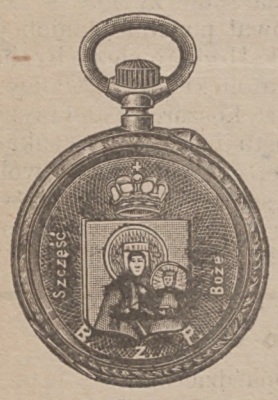

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50 11,50,, 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20, 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek damy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Cennik wysyamy darmo i franko.

Waleryan Cichowicz, polski fachowy zegarmistrz

w Ostrowie (Ostrowo Bzg. Posen).

120 mórg

planu leśnego chcę z wolnej ręki sprzedać. Termin wyznaczyłem na

środę, 25 października, po poł. o 2

na miejscu, na który mających chęć kupna zapraszam.

August Sendrowski

w Gietkowie.

KALENDARZE

na rok 1900:

Maryański . . . 60 fen.
Katolik . . . . . 50 fen.
Święta Rodzina 50 fen.
Przyjaciel Rodziny 30 fen.
Nadwiślanin . . . 20 fen.

poleca Drukarnia „Gaz. Olszt".

H. Krüger

praktyczny

lekarz dentysta

mieszka

rynek nr. 7

I schody.

Przyjmuje: od 9—12 przed poł. od 3—5 po poł.

Młyn w Rusi

jest znowu w biegu.

Brieskorn,

!Sledzie!

polecam sztukę po 3, 4 i 5 fen.

S. Flatow,

Olsztyn, ulica Prosta 23.

Magazyn

trumien

i skłą wypraw dla niebożczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10 (przy moście kolejowym) poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk **trumien metalowych i drewnianych,** wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Moim Szanownym Odbiorcom w **Gietrzwałdzie** i okolicy donoszę uprzejmie, że

obuwie

mojego wyrobu ma na składzie mistrz farbierski p. **Kubecki** i proszę w razie potrzeby do niego się zwrócić.

K. Zywietz,

mistrz szewski w Ostrudzie (dawniej w Gietrzwałdzie).

DRUKARNIA Gazety Olsztyńskiej

wykonuje

wszelkie prace drukarskie

jako to:

broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, karty wizytowe, formularze rachunkowe, listy kupieckie koperty nagłówkami, zaproszenia na wesela, zabawy itd. itd. że tak w języku polskim jako i w niemieckim

Szanownym moim Odbiorcom w **Olsztynie** i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że mój

warsztat blachnierski

z Karlstr. nr. 1 przeniosłem na **Rosenstr. nr. 2,** za kupcem p. Struwe. Proszę i nadal o łaskawe poparcie

A. Ripka,

mistrz blachnierski w Olsztynie Rosenstr. 2.

Kanapę pluszową, stół i fuzyą (flintę) ma na sprzedaż. Kto? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej".

Sporysz

(Mutterkorn)

w każdej ilości kupuje **Apteka** w Wartemborku.

Wielka olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielk skład wszelkiego gatunku **towarów wyściełanych** po bardzo tanich cenach. Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnych** w drugim składzie **Górne przedmieście 5. I. piętro**

Dom. Track

przy Olsztynie przyjmie zaraz **żonatego deputatnika i żonatego parobka** do koni. — Od Marcina zaś dwóch nieżonatych **chłopów** do paszy.

Losy **królewieckiej loteryi ogrodu zoologicznego,** ciągnienie 28 października 1899. Główna wygrana w wartości 8 tysięcy, 4 tysiące, 2 tysiące, tysiąc m. itd. Cena losu 1 marka. Poleca »Gaz. Olszt«

Odebrałem świeżą przesyłkę bardzo pięknych

śledzi

polecam sztukę po 5 fen.

A. Lubowski.

Nabyłem świeżo bardzo dobry

olej

siemienny i polecam litr po 50 fen.

A. Lubowski.

Ucznia

w naukę **piekarstwa** przyjmie

Abraham,

mistrz piekarski w Olsztynie, ulica Prosta 18.

Polecam:

cukier	za	funt	28	fen.
farynę	„	„	27	fen.
mydło zielone	„	„	17	fen.
cykoryę	„	„	18	fen.

jako i wszelkie **towary kolonialne** po jak najtańszych cenach.

S. Flatow,

Olsztyn, ulica Prosta 23.

Przyjmujemy na czas kampanii

robotników

Płacimy podróż i gwarantujemy za 2 –2½ m. dziennego zarobku.

Cukrownia „Union",

Rybitwy (Georgenburg) pod Pakością.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk, nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)